

Koniec z obowiązkiem nazywania roślin po łacinie

24 grudnia 2011

Od 1 stycznia przyszłego roku botanicy nie muszą już nadawać roślinom łacińskich nazw/opisów; angielskim można się posługiwać na równi z łaciną. Nowe zasady mają przyspieszyć proces nazewnictwa. Obecnie niewielu naukowców zna dobrze łacinę, dlatego dotarcie do poprawnej gramatycznie i trafnej formy trwa często tak długo, że nowy gatunek zdąży w międzyczasie zniknąć z powierzchni ziemi.

W niedalekiej przyszłości publikacja w internetowych pismach i książkach będzie miała takie samo znaczenie, jak wydanie drukiem. To bardzo ważna zmiana, bo nie trzeba już będzie czekać miesiącami czy nawet latami. Zasady zostały zaakceptowane na posiedzeniu Sekcji Nomenklaturowej, które odbyło się tuż przed 18. Międzynarodowym Kongresem Botanicznym w Melbourne. Autorem podsumowania dotyczącego Międzynarodowego Kodu Nomenklatury glonów, grzybów i roślin (International Code of Nomenclature of algae, fungi, and plants) jest dr James S. Miller z nowojorskiego Ogrodu Botanicznego. Z ustaleniami można się zapoznać w periodyku PhytoKeys. W artykule Miller wspomina o zmianie ważnej z punktu widzenia paleobotaników. Chodzi o wyeliminowanie tzw. morfotaksonów. We florze kopalnej poszczególne części tej samej rośliny funkcjonują pod innymi nazwami gatunkowymi (podczas fosylizacji odpadały one od rośliny macierzystej i każdy element nazywano z osobna). Nietrudno sobie wyobrazić, że wprowadzało to spory chaos. Teraz paleobiologów obowiązuje reguła „jedna skamieniałość, jedna nazwa” (u mykologów brzmi ona „jeden grzyb, jedna nazwa”).

Dokument dotyczący systematyki nazywano dotąd po prostu Kodem (Code), ale by naukowcy zajmujący się glonami i grzybami, tradycyjnie traktowanymi jak rośliny, wiedzieli, że odnosi się

on również do nich, zdecydowano się na tytuł Międzynarodowy Kod Nomenklatury glonów, grzybów i roślin (ICN).

Autorzy nowych zapisów mają nadzieję, że dzięki jednakowemu traktowaniu publikacji elektronicznych i papierowych zwiększy się liczba taksonomów na świecie. Wg nich, w obecnych warunkach uniwersytety oraz instytucje badawcze z krajów rozwijających się nie mają dostępu do takiej liczby pism, co ich odpowiedniki z krajów rozwiniętych.

By naświetlić problem językowy, Miller podał przykład z własnej działalności badawczej. Kiedy w 2001 r. nadał nowemu gatunkowi nazwę *Cordia koemarae*, towarzyszył mu, by zacytować fragment, długi opis: Arbor ad 8 m alta, ramunculis sparse pilosis, trichomatis 2-2,5 mm longis (drzewo o wysokości do 8 m, gałęzie rzadkie, ale pokryte włoskami o długości 2-2,5 mm). Warto dodać, że zmiany zdecydowanie nie mają charakteru czysto teoretycznego, bo botanicy, mykolodzy i fikolodzy nazywają rocznie ok. 2 tysięcy nowych gatunków. I pozostało jeszcze dużo do odkrycia...

Opracowanie: Anna Błońska

Na podstawie: PhytoKeys

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)